Myszka Masza Cz. III – Święta Bożego Narodzenia

Szara polna myszka Masza zamieszkała na choince ustawionej w przytulnym domu. Miała tam bardzo wygodnie. Choinka była też bardzo wysoka. Gdy Masza wchodziła na czubek drzewka, mogła z wysokości dokładnie obserwować co się działo w pokoju kominkowym. A działo się w nim bardzo wiele. Zwłaszcza tego wieczora, w którym choinka została przystrojona ozdobami. Zaczęło się od małego zamieszania. Na środku pokoju postawiono stół. Mimo, że był duży, zrobiono z niego jeszcze większy. Przykryto go białym obrusem. Następnie na stole pojawiły się pachnące potrawy. Ich aromat docierał aż do myszki. Kuszona tym zapachem postanowiła zejść z choinki. Nie była to łatwa decyzja. Masza wiedziała, że w domu jest kot. Musiała być bardzo ostrożna. Masza wykorzystała sytuację i w chwili, gdy w pokoju nikogo nie było, podbiegła do nogi stołu. Już chciała wdrapać się na górę, gdy do pokoju zaczęli schodzić się ludzie. Rozsiedli się wokół stołu. Masza widziała tylko ich nogi. Musiała bardzo uważać, by któraś jej nie nadepnęła. Na szczęście były tam również małe nogi, które kiwały się na krzesłach nie dotykając podłogi. Właśnie w tym miejscu co chwila ze stołu spadały różne przysmaki. A to odrobina kapusty z grzybami, a to kawałek ryby, a to kruszyny makowca. Masza zajadała same przysmaki. Przy stole słychać było wesołe rozmowy, a nawet śpiewy. Mimo to Masza była bardzo czujna. Właśnie zauważyła, że do pokoju wszedł kot. Postanowiła szybko wrócić na choinkę. Najszybciej, jak tylko potrafiła, pobiegła w jej kierunku. Gdy była blisko, spotkało ją zaskoczenie. Wejście na choinkę było zastawione różnymi pudełkami przyozdobionymi kokardami. Myszce z wielkim trudem udało się przecisnąć się między pudelkami i wdrapać na drzewko. Na szczęście kot nie był wcale zainteresowany pościgiem za myszką. Spokojnie poszedł pod stół. Pewnie też miał ochotę na przysmaki ze stołu. Tymczasem przy stole zrobił się ruch. Dzieci szybko wstały od stołu i zaczęły szybko biec w kierunku choinki. Ledwie zdołały zatrzymać się przed nią. Zaczęły chwytać za pudełka i roznosić je innym, siedzącym przy stołach. Część, tę większą część pozostawiły dla siebie. Ładnie opakowane pudełka były przez dzieci nazywane prezentami. Według nich podrzucił je niepostrzeżenie niejaki Mikołaj, gdy wszyscy jedli kolację wigilijną. Wszystko się zgadzało, bo przecież kiedy Masza schodziła z choinki prezentów nie było. Ale gdy wracała, było ich już bardzo wiele. A zatem historia z tym Mikołajem musiała być prawdziwa. Na tym nie koniec było wieczornych atrakcji. Masza obserwowała, jak dzieci wesoło bawiły się zabawkami, jakie znalazły w swoich prezentach. Było już zupełnie późno, gdy wszyscy się rozeszli. Nawet kot opuścił pokój. Światła zgasły, nawet te migające na choince. W pokoju nie było jednak zupełnie ciemno. Rozświetlał je blask płomieni dopalających się w kominku. Masza nie mogła jednak zasnąć. Intrygowały ją zabawki, które dzieci pozostawiły pod choinką. Masza po raz kolejny zeszła z choinki. Na podłodze było wiele małych przedmiotów. Były tam różne maskotki, samochodziki, domki dla lalek. Wszystkie wyglądały tak, jakby ktoś zrobił je specjalnie na wymiar dla małej myszki. Masza mogła wejść do środka małego samochodu. Mogła usiąść na grzbiecie małego pluszowego konia, mogła wejść do małego domku i usiąść w fotelu. Myszka była przeszczęśliwa. Po raz kolejny poczuła się jak w bajkowej krainie. Bawiła się zabawkami do momentu, aż zgasły ostatnie płomienie w kominku. Na szczęście zabawki były pod choinka jeszcze prze kolejne dwa dni. Gdy tylko dzieci odchodziły od zabawek, Masza schodziła z choinki, by znowu się nimi pobawić.

Weronika1983

wydrukowano dnia: 15.11.2026 COPYRIGHT © ADB 2026